OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, WTOREK, 3-GO LIPCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 184

Kapitał amerykański na Górnym Śląsku.
Grupa Harrimana wykupuje Hutę Bismarka, Hutę Silesia i Kat. Tow. Akc.

Katowice, 3 lipca.

Od 6 tygodni w Hucie Bismarka przebywają 4 Amerykanie, którzy szczegółowo badają księgi tego olbrzymiego przedsiębiorstwa **z ramienia grupy amerykańskich finansistów, zbliżonej do grupy Harrimana.**

Jak już donosiliśmy, na Górnym Śląsku krążą pogłoski, że **Amerykanie zamierzają kupić na własność hutę Basmarka wraz z hutą Silesia oraz Katowickie Tow. Akcyjne.** Do tego ostatniego towarzystwa należą huta Marty, huta Huberta oraz kopalnie Ferdynand, Florentyna i Mysłowicka.

Gdyby istotnie Amerykanie zrealizowali swoje zamiary i te wielkie przedsiębiorstwa nabyli na własność, to rząd nasz winien w tę sprawę wejrzeć, aby uniknąć tych błędów, jakie popełniono przy zakupie przez grupę Harrimana większości akcji Tow. Gieschego. Jak wiadomo przy zakupie Tow. Gieschego, **władze darowały tytułem zaległych podatków 30 miljonów, a wzamian za to nie zastrzeżono żadnego ekwiwalentu.**

Rezultat jest taki, że **Amerykanie wprowadzają na naczelne stanowiska Niemców, to też w przedsiębiorstwach** Gieschego obecnie za rządów Amerykanów niemczyzna rozpanoszyła się bardziej, niż dawniej, a robotnicy są znacznie gorzej traktowani.

Krążą również pogłoski, że podobno Amerykanie mają zamiar zakupić Hutę Królewską i Laury. Nasze czynniki miarodajne winny baczyć, aby w razie tych olbrzymich tranzakcji, nie ucierpiał ani interes państwowy, ani narodowy.

Krwawa awan'ura w parku Sienkiew:cza.
Dwaj młodzieńcy pobici pałkami.

Łódź, 3 lipca.

Niejednokrotnie donosiliśmy już o napaściach i awanturach w parku Sienkiewicza.

Wczoraj wieczorem park ten był znów widownią krwawej bójki, która z pewnością pociągnęłaby za sobą poważne skutki, gdyby policja natychmiast nie interwenjowała.

W chwili, gdy wezwany posterunkowy znalazł się w jednej z bocznych alei parku, dwaj zapaśnicy leżeli już na ziemi, brocząc krwią. Wezwano pogotowie, które stwierdziło dotkliwe obrażenia cielesne. Młodzieńcy zostali pobici grubemi pałkami.

Pozostali uczestnicy awantury zdołali zbiec.

Nazwiska pobitych brzmią: Edward Jeske, 19-letni biuralista, zamieszkały przy ulicy 28 pułku Strzel. Kan. 50 i 23-letni magazynier Samuel Liberman (Południowa 24).

Policja prowadzi dochodzenie.

Groźny pożar
w fabryce Kwaśnera i Lindenfelda przy ul. Karola 11

Łódź, 3 lipca.

Dziś o godzinie 11-ej rano centrala straży ogniowej została zaalarmowana wybuchem pożaru w tkalni i przędzalni Kwaśnera i Lindenfelda przy ulicy Karola 11.

Na miejsce pożaru wyruszyły natychmiast II i IV oddziały straży.

Jak się okazało, ogień powstał w jednej z sal fabrycznych i rozpowszechniał się z gwałtowną szybkością obejmując cały budynek.

Dzięki energicznej akcji ratunkowej już po kilkunastu minutach pożar począł tracić na sile.

W chwili, gdy oddajemy numer pod prasę, straż jeszcze nie powróciła do koszar.

Na miejscu pożaru znajdują się przedstawiciele władz policyjnych.

Murarz
spadł z rusztowania II piętra.

Łódź, 3 lipca.

W dniu dzisiejszym o godzinie 7-ej rano posesja przy ulicy Południowej 30 była widownią strasznego wypadku.

Podczas pracy przy restauracji tej kamienicy spadł z rusztowania z wysokości drugiego piętra 27-letni murarz Antoni Zabłocki (Źródlana 19).

Doznał on ciężkich potłuczeń całego ciała.

Świadkowie tragicznego wypadku wezwali doń pogotowie, które po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go do domu w stanie nieprzytomnym.

Ta'emniczy napad
na p. S Lubińskiego.

Łódź, 3 lipca.

Wczoraj wieczorem w bramie domu przy ulicy Przejazd 36 miał miejsce tajemniczy napad. Na gospodarza tego domu 60-letniego Samuela Lubińskiego i dozorcę Stanisława Tarskiego napadli jacyś osobnicy, którzy zadali im szereg ran tępemi narzędziami.

Napastnicy zbiegli przed przybyciem policji. Pogotowie udzieliło rannym pomocy lekarskiej.

Dalsze zamachy komunistyczne
na linje kolejowe na kresach.

Z Łucka donoszą:

Nie przebrzmiały jeszcze echa zamachu na pociąg idący z Włodzimierza do Kowla, którego dokonała przed tygodniem zbrodnicza ręka aresztowanych już terorystów komunistycznych, gdy znowu przychodzi nam donieść o nowych aktach sabotażów kolejowych. Otóż onegdaj na linji kolejowej Maciejów — Lubauch, kilku sprawców, pomiędzy spojenie szyn wbiło wielki hak. Pociąg towarowy idący do Lubomla, najechawszy na hak, doznał na szczęście tylko silnego wstrząsu, unikając cudem katastrofy.

Podobny wypadek miał również miejsce na szlaku Sarny — Równe, gdzie na szynach położono dębową belkę. Dzięki czujności służby kolejowej, przeszkodę w samą porę usunięto, gdyż w krótkim czasie miał przejeżdżać tym torem pociąg osobowy z Sarn do Równego.

Zarządzono energiczne dochodzenia w celu ujęcia sprawców tych zbrodni. Mimowoli więc zachodzi pytanie, czy zbrodnie te nie są dalszym ciągiem zamachów „selrobowskich", rozpoczętych na linji kolejowej Włodzimierz — Kowel. W każdym razie nie należy bagatelizować tego niestety faktu, że Wołyń w przeciągu bardzo krótkiego czasu był widownią trzech sabotaży kolejowych. Katastrof wprawdzie uniknięto, lecz powyższe nasuwają słuszne przypuszczenie, że na kresach coraz to śmielej działa ręka wywrotowców. Energiczne zarządzenia, któreby w zarodku złamały zbrodnicze te sabotaże, są nakazem dzisiejszej chwili.

Fabryka I. K. Poznańskiego czynna!

Łódź, 3 lipca.

Jak już donosiliśmy, wczoraj odbył się w fabryce I. K. Poznańskiego olbrzymi wiec strejkujących robotników, w sprawie omówienia nowych warunków pracy wysuniętych przez administrację zakładów przemysłowych. W konsekwencji robotnicy upoważnili delegatów do zakończenia pertraktacji z dyrekcją fabryki.

Po konferencji porozumiewawczej jaka odbyła się popołudniu zwołano ponownie późnym wieczorem wiec na którym zapadły uchwały zmierzające do likwidacji strejku. O powyższem powiadomiono dziś rano administrację fabryki i dziś przystąpiono natychmiast do pracy.

Stre;k w fabryce „Lana"
w Zgierzu.

Łódź, 3 lipca.

Wczoraj wybuchł strejk w fabryce towarzystwa przemysłu włóknistego „Lana" w Zgierzu. Robotnicy porzucili pracę z tego powodu, że im nie wypłacono 6 proc. podwyżki.

Pocóż?

Pocóż jeździć aż za morze,
Aby wrażeń szukać jeszcze,
— Wszak i w Łodzi również może
Człek sensacji przeżyć dreszcze.



Poco ziemskim kraść głębinom
Tajemnice, skryte na dnie,
Gdy pod pierwszą ci drabiną
Też coś niecoś na łeb spadnie.



Poco fruwać przez Atlantyk,
Do Nirwany mknąc na raty,
Kiedy nawet każdy „antyk"
Startujące spotka kraty.



Poco trudów szukać i strat,
Których saldem bywa „stypa".
— Pocóż wreszcie nam Magistrat,
Gdy już w mieście rządzi... grypa.

Konferencja w województwie
w celu zlikwidowania strejku farmaceutów.

Łódź, 3 lipca.

Na dzień dzisiejszy godz. 12-a w południe zwołana została przez wojewódzki urząd zdrowia konferencja, mająca na celu likwidację konfliktu między dyrekcją Kasy chorych a strejkującymi farmaceutami.

Konferencji przewodniczyć będzie naczelnik wydziału zdrowia publicznego p. dr. Skalski.

Z ramienia zarządu Kasy chorych bierze udział prezes zarządu p. Kałużyński.

Bezrobocie
w domach ekspedycyjnych trwa.

Łódź, 3 lipca.

Wczoraj późnym wieczorem odbyło się w związku ekspedytorów transportowych zebranie, na którem omawiano sposób likwidacji strejku robotników ekspedycyjnych. W konsekwencji uchwalono odmówić udzielenia robotnikom podwyżki płac.

Na skutek powyższego strejk w domach ekspedycyjnych trwa w dalszym ciągu.

Ofiara wyprawy gen. Nobile.



VINCENCE POMELLA,
jeden z uczestników wyprawy generała Nobile na biegun północny, spadł — jak obecnie sam generał opowiada — razem z gondolą, u której się znajdował, na ziemię i doznał śmiertelnego wstrząśnienia mózgu. Towarzysze wyprawy pochowali go w wiecznych lodach na wieczny spoczynek...

Napowietrzny „rozkład jazdy“

obejmuje przeszło 900.000 kilometrów.

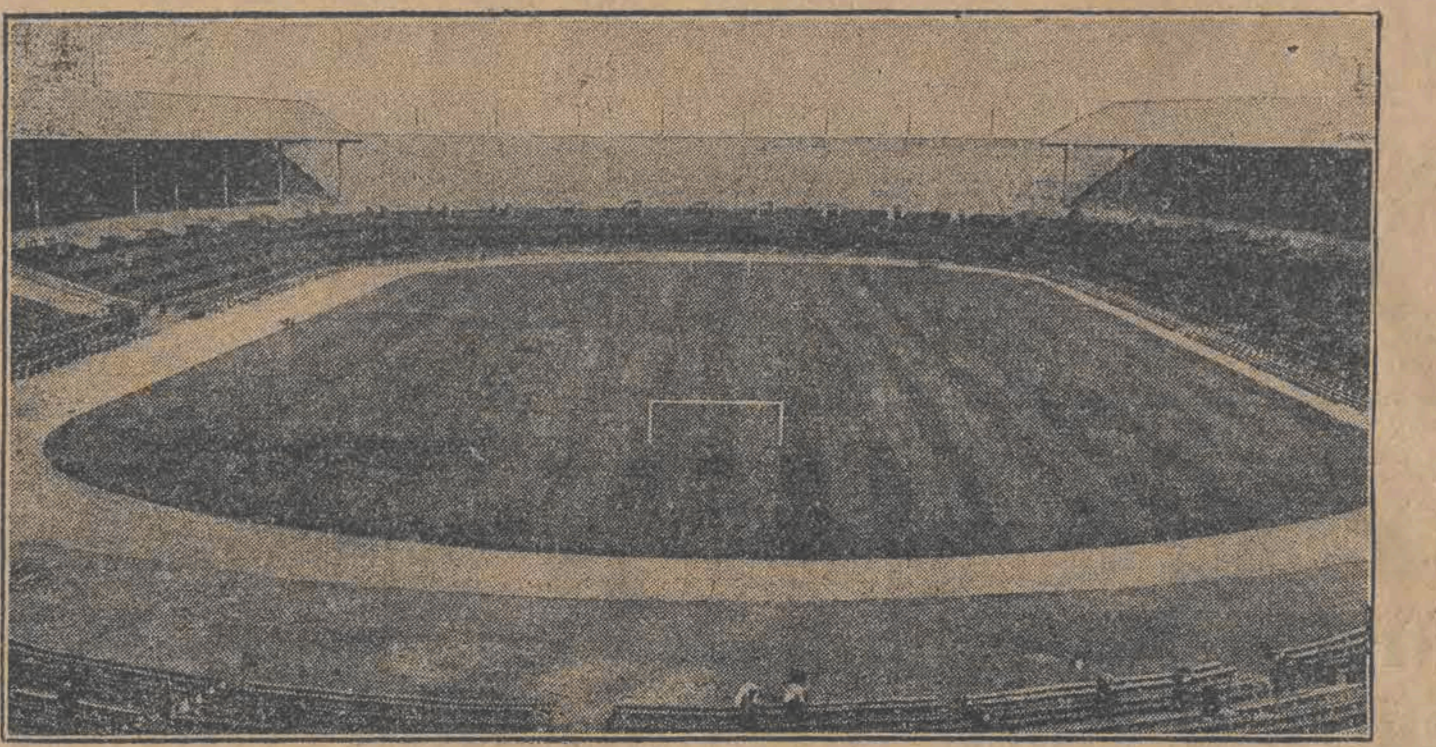
Brytyjska administracja pocztowa, t. zw. „General Post Office“, wydała świeżo rozkład lotów na europejskich szlakach powietrznych wraz z ich taryfami. Rozkład ten w postaci solidnego tomu świadczy o doskonale już uregulowanej szeroko rozgałęzionej obsłudze komunikacji powietrznej. W nowym rozkładzie znajdujemy 19 linji powietrznych, na których pory odlotu i przylotu ściśle są dostosowane do planów pociągów i parowozów, z jakiemi się łączą.

Oszczędność czasu, tak niesłychanie ważna w sprawach handlowych, jest przy użyciu komunikacji pocztowych lotniczych, wręcz imponująca. Tak np. list, wysłany drogą powietrzną z Londynu do Tangeru czy do Casablanca, przybywa na miejsce przeznaczenia następnego wieczoru, lub conajpóźniej trzeciego rana, do Dakaru po czterech dniach, czyli o sześć, względnie dziewięć dni wcześniej w porównaniu ze zwykłą korespondencją pocztową. Korespondencja lotnicza pomiędzy Polską a Anglją skraca czas otrzymania listów o dwa dni.

W tym samym stopniu, jak rozrastają się linje powietrzne, kurczą się taryfy lotów na nich, a zwłaszcza taryfy opłat pocztowych przy korzystaniu z szlaków podniebnych. Z wyjątkiem szczególnie oddalonych miejscowości jak Syberja, Persja, Chiny, Indje, Kanada, Stany Zjednoczone, Senegal, Kongo, Gwinea i Sierra Leone, do których dopłata za przesyłki pocztowe drogą powietrzną wynosi szylinga za uncję (około 2 złotych za 31.103 gramów) są owe dopłaty na bliższe dystanse nader umiarkowane, nie przewyższają bowiem na naszą monetę 30 groszy. za uncję.

„Rozkład Lotów“ wykazuje 90.000 kilometrów ogólnych szlaków komunikacji powietrznej, z czego 59.000 przypada na samą Europę.

Dyrektor obsługi informacyjnej brytyjskiej Air League, kapitan Williams, stwierdza, że kiedy od 1-go stycznia do 18 maja r. b. awjacja wojskowa brytyjska miała 21 ciężkich wypadków z 32 wypadkami śmiertelnymi, lotnictwo publiczne, które w ciągu trzech ostatnich lat wykazało 3.560.000 kilometrów przeleciane przestrzeni, nie spowodowało ani jednego wypadku śmierci. Niedawno ogłoszona w Niemczech statystyka stwierdza, że na każdy miljon kilometrów podróży kolejami żelaznemi przypada 6,[illegible] wypadków śmiertelnych, podczas gdy na miljon kilometrów awjatyki dla celów pasażersko - handlowych cyfra tych wypadków nie przekracza [illegible]8.



Nowy stadjon footbalowy wybudowało dla swych piłkarzy miasto Manchester w Anglji.

Taksówki w zamierzchłej przeszłości

Dzisiejsze wynalazki nie są wcale „ostatnią nowością“.

Wszystko już było — choć w prymitywniejszej formie.

Naogół przypisujemy rozwój nauk technicznych czasom najnowszym. Jest jednak szereg wynalazków technicznych w dobie dzisiejszej, **opierających się na pierwowzorach, które powstały jeszcze w średniowieczu.** Ogół nie wie przeważnie np. że genjalny franciszkanin Roger Baco wykoncypował model motoru parowego, lub że dominikanin Albertus Magnus skonstruował w swej celi **człowieka-automat, który grobowym głosem pozdrawiał odwiedzających.**

Pierwowzory i prototypy licznych wynalazków można ustalić w czasach średniowiecza; natomiast czasy starożytne pozostają dla ogółu białą, niezapisaną kartą. A jednak starożytność znała cały szereg urządzeń technicznych, które zwykliśmy uważać za wytwór czasów najnowszych.

Któż bo np. wie, że **starożytni posługiwali się dorożkami, zaopatrzonemi w taksometry** (t. zw. z grecka „hodometry“). Należność za jazdę uiszczało się według obliczeń, wykazanych wskazówką na prymitywnym zegarze, przymocowanym do koła. Wynalazek ten — opisany przez Herona z Aleksandrji — miał zastosowanie nietylko w Rzymie, lecz również i w większych miastach imperjum rzymskiego.

Tenże Heron z Aleksandrji był wynalazcą automatów ulicznych, które — podobnie jak dzisiaj — **po włożeniu miedzianej monety wyrzucały małe artykuły codziennej potrzeby.** Wynalazek ten oparł Heron na „automacie świętej wody“, który był umieszczany przy wejściu do jednej ze starych świątyń w Egipcie. Po wrzuceniu monety z automatu spływała w ograniczonej ilości „święta woda“ na ręce pobożnego pielgrzyma.

Platon posiadał wodny budzik, który po odpływie oznaczonej ilości wody wydawał z siebie przeciągły i donośny ton. Wysokość i siła tonu, jak i jego długość mogły być regulowane skomplikowanem urządzeniem mechanicznem.

Józef Flawjusz wspomina o świątyni w Jerozolimie „nietkniętej, dzięki świętości, uderzeniem piorunu“. Stała ona na najwyższym pagórku miasta, stercząc dumnie na samotnej skale. Dzisiaj uczeni przypuszczaja, że świątynia była zabezpieczona piorunochronami. Z dachu, pokrytego złotemi płytami, prowadziły miedziane rury do cystern, służących za zbiorniki wody deszczowej. Oprócz tego na dachu umocowane były pionowo długie pozłacane sztaby żelazne, które miały chronić dach od ptaków, zanieczyszczających złotą powłokę. Te właśnie sztaby żelazne były piorunochronami, a zwyczaj ten przejęto z Egiptu, gdzie każda świątynia była zaopatrzona w ten sposób przed piorunami. Tajemnica i cel jednak tych sztab były nieznane dla profanów i troskliwie strzeżone przez kapłanów egipskich.

Ruchome czcionki znane były Pozejdonjuszowi, nauczycielowi Cycerona; przypuszczać należy, że Gutenberg wzorował się na swym rzymskim koledze. Sztukę tę posiadali także i Babilończycy.

Proch strzelniczy był używany już dawno przez Greków, a przepis wyrobu był ogólnie znany. Trzeba atoli zaznaczyć, że prochem posługiwali się już wcześniej chińczycy.

Chińczycy wogóle odznaczali się niepospolitemi pomysłami w dziedzinie techniki. Syn Timur-Lenka, wielkiego chana Persów, który udał się w poselstwie do cesarza chińskiego, opisuje cuda techniczne oglądane w stolicy Chin. Na przyjęcie gościa urządzono za miastem uroczystą zabawę. Po uczcie, na dany znak przez cesarza, wyłoniły się w takt muzyki z namiotu na prędce sklеconego okazy sztuczne wszystkich znanych podówczas zwierząt, które defilując kolejno przed gościem, na dwóch łapach składały przed nim paczki herbaty.

Na wzmiankę zasługuje **automat wielkiego chana tatarskiego Kublaja** w jego letniej rezydencji w Karakorum. Automat ten opisuje franciszkanin Wilhelm Rubrück, który przebywał jako poseł króla francuskiego Ludwika XI półtora roku w stolicy wielkiego chana. W środku sali przyjęć stało drzewo, wykonane ze srebra, z którego zwisały cztery węże. Na wierzchołku drzewa umieszczony był herold, trzymający w ustach złotą trąbę. Cztery ukryte rurki prowadziły do piwnic podziemnych, mieszczących olbrzymie kadzie z winami. Na życzenie chana mistrz ceremonji strzelał z łuku do tarczy, zawieszonej na piersi sztucznego herolda, który trafiony, dał w trąbkę. W tej chwili z czterech paszcz wężów poczęło ciec różne wino do srebrnych naczyń. Kumys, piwo, różowe wino i gronowe wino rozlewali następnie służący do czasz gości.

Z wyżej przytoczonych dowodów wynika, że umysł ludzki odznaczał się zawsze pomysłowością, przybierającą realne kształty w miarę rozwoju kultury i wiedzy. Znamy niektóre tylko przykłady twórczości starożytności; ale ileż z nich przeszło w zapomnienie...

Ci, którzy najdłużej żyją.

Ago Zaro liczy sobie 145 „wiosen“.

Jeden z amerykańskich impresarjów objeżdża obecnie Stany Zjednoczone z niejakiem Ago Zaro najstarszym człowiekiem na świecie, bo liczącym sobie 145 lat wieku.

Starzec ten cieszy się znakomitem zdrowiem i jak utrzymują pisma amerykańskie, ma zamiar odbyć także podróż po Europie.

Ago Zaro jest niewątpliwie najstarszym człowiekiem z żyjących. Trudno powiedzieć, ile w rzeczywistości liczy on sobie lat, nie ulega jednak wątpliwości, że był on już dojrzałym mężczyzną za czasów wojen napoleońskich.

Aby jednak mógł on się poszczycić, że dorównał wiekiem najstarszemu człowiekowi notowanemu przez dzieje ludzkości, musi przeżyć jeszcze jeden rok, wówczas dopiero będzie sobie liczył 146 lat t. j. tyle ile liczył sobie duński marynarz Christian Drabendorf. Jako 100-letni starzec odbył on podróż z Kopenhagi do Berlina, a w dziesięć lat później podczas sprzeczki z pewnym marynarzem położył go trupem na miejscu jednem uderzeniem pięści.

Po owym duńczyku berło starszeństwa przypada Szwedowi, nazwiskiem Henryk Finne, który zmarł przeżywszy 138 lat. Służył on w przybocznym oddziale Karola 12-go. Razu pewnego król poczęstował go szklanką wina, po którego wypiciu starzec zapadł w głęboki sen i więcej się nie przebudził. Była to pierwsza szklanka wina, jaką wypił ten człowiek, odżywiający się wyłącznie mlekiem i jarzynami.

Do takiej samej późnej starości dożył również anglik Thomas Pan. Na zwłokach jego przeprowadził sekcję słynny angielski lekarz Harvey, odkrywca krwioobiegu w ludzkim organizmie, Harvey był zdumiony, że u tak starego człowieka nie było śladu zwapnienia naczyń.

Nie lada wiekiem i nie lada wytrzymałością mógł się poszczycić inny Szwed Douglas, który dożył do 120 lat, przeżył 5 żon, a licząc 102 lata, został ojcem dziecka, mając jednocześnie licznych praprawnuków. Szwedz Anderson zmarły w 1729 roku przeżył panowanie 10 króli szwedzkich.

Jednakże najbardziej sędziwym człowiekiem jest ów pokazywany obecnie w Ameryce Ago Zaro, któremu nadto jeden z słynnych przepowiadaczy przyszłości wywróżył jeszcze długie lata życia.

Pić czy nie pić...

Czy w Łodzi obowiązywać będzie prohibicja?

Dawniej piło kieliszkami, dziś pije się... szklankami.

Łódź, 3 lipca.

Jednym z najaktualniejszych dziś problemów społecznych w Polsce, jest zagadnienie skutecznej i celowej walki z opilstwem.

Zagadnienie to ruszył z martwego punktu dopiero Pruszków, który po przeprowadzonym plebiscycie ludności wprowadził zakaz sprzedaży i spożycia alkoholu. Sprawa ta nie poszła jednak gładko. Pruszków podzielił się bowiem na dwa wrogie obozy, zajadle ze sobą walczące. Pić czy nie pić?... Na pytanie to ludność miasteczka odpowiedziała większością głosów negatywnie. Klamka zapadła, a niejeden pruszkowianian stęskniony za kieliszkiem, będzie musiał zaspokoić swe pragnienie ...poza granicami rodzinnego miasta.

★

„Suchy" Pruszków podrażnił inicjatywę organizacji społecznych, które głosiły ideę wstrzemięźliwości. Jak donieśliśmy bowiem przed kilku dniami, szereg towarzystw i organizacji zwrócił się do magistratu łódzkiego z petycją, prosząc o to, aby i Łódź wprowadziła u siebie prohibicję. Magistrat chcąc nie chcąc musiał żądaniem tem zainteresować się i nadać mu odpowiedni bieg formalny. Ostatnią instancją, która zdecyduje o tem, czy urządzić plebiscyt będzie rada miejska.

Tymczasem już dziś szykuje się na terenie bezkrwawa, niemniej jednak zaciekła strona. Obydwie strony mobilizują się siły, by w decydującym momencie rzucić je na szalę wypadków.

★

Mimo istnienia ustawy regulującej sprawę wyszynku i spożycia alkoholu— walka z alkoholizmem istnieje u nas tylko w teorji. Ograniczenie które istnieją mają bowiem raczej charakter formalny, a wyraźne łamanie przepisów ustawy uchodzi zazwyczaj bezkarnie.

Jest to zjawisko tembardziej anormalne jeśli pod uwagę wziąć, że wykroczenia prohibicyjne odbywają się u nas najzupełniej jawnie.

W soboty i niedziele, kiedy w myśl ustawy wyszynk alkoholu jest zabroniony, w każdej knajpie i restauracji dostać można wódkę... ale w szklankach. Nalewa się do szklanek aby nie wystawiać na widok publiczny butelek. U nas wychodzi się bowiem z założenia, że można łamać prawo, ale... subtelnie i w dobrym tonie.

Praktyczny skutek ustawy prohibicyjnej jest niski taki, że o ile przedtem piło się w kieliszkach, dziś pijąc szklankami, pije się dwa albo i trzy razy więcej. Dowodzą tego, zresztą dane statystyczne, które wyraźnie i ponad wszelką wątpliwość stwierdzają, że najwięcej alkoholu spożywa się w Łodzi właśnie w tych dniach, w których formalnie alkoholu sprzedawać nie wolno.

I w tym więc wypadku potwierdza się teorja, że wszelki zakaz powoduje zazwyczaj efekt odwrotnie proporcjonalny do efektu zamierzonego.

Pozatem, pomijając już fakt, że im bardziej owoc jest zakazany, tem więcej smakuje — stwierdzić trzeba wprowadzanie zakazu prohibicyjnego na wzór amerykański, w sposób zasadniczy narusza prawo swobody obywatelskiej. Tak samo bowiem, jak nie można pod żadnym pozorem zmusić pacjenta do wypicia lekarstwa, albo zwykłego śmiertelnika do obowiązkowego picia mleka, tak samo nie można zmuszać nikogo do tego, aby pił wódki, tembardziej, że w praktyce zakaz ten wkraczać może w dziedzinę życia prywatnego.

***

Śmiało rzec można, że prohibicja w Ameryce pomnożyła w trójnasów zastępy pijaków. Skutek urzędowego zakazu jest taki, że whisky można dostać wszędzie ale za słoną oczywiście cenę. Cena nie odgrywa tu zresztą żadnej roli. Tam natomiast, gdzie alkoholu istotnie niema, gdzie ni ebywa on przez szmuglerów z najrozmaitszych względów dostarczany — tam wierni poddani Bachusa radzą sobie na inny sposób, fabrykując wódkę na własną rękę, albo wręcz pijąc spirytus drzewny. Potajemne, a przedewszystkiem zabójcze dla zdrowia gorzelnie są jedynym i bodajże najbardziej faktycznym skutkiem urzędowej prohibicji.

Ameryka zrozumiała już bezcelewość policyjnej walki z alkoholizmem a zbliżające się wybory prezydenta stanów odbędą się pod hasłem: pić, czy nie pić!..

Walki ze szkodliwym nałogiem żadną miarą prowadzić nie można systemem represji. Bodajże jedynym kluczem do rozwiązania tej skomplikowanej sytuacji a jednocześnie skutecznym środkiem dla osłabienia „czarownych własności" alkoholu, jest ogólna poprawa warunków życiowych i społecznych mas. Przedewszystkiem bowiem usunąć trzeba to wszystko, co staje się zazwyczaj przyczyną zalewania robaka.

Bardzo wiele mogłaby również zdziałać w tym kierunku szeroko zakrojona akcja oświatowa i propagadystyczna, która walkę ze szkodliwym nałogiem zdoła dopiero pchnąć na właściwe tory.

Niepowszednia katastrofa.



Niezwykłe nieszczęście nawiedziło małą łotewską mieścinę Bauske. W pobliżu tego miasteczka znajdują się ogromne tartaki. Powódź pobliskiej rzeki zabrała nagromadzone tam belki w ilości 150.000 i zawlokła je do miasteczka. Pod niezwykłym ciężarem zawaliło się wiele domostw.

Oskarżony o bójkę z policjantem

dostał na sali sądowej

ataku epileptycznego.

Łódź, 3 lipca.

W Brzezinach mieszkał niejaki Jan Batusiak. Był to człowiek pracowity, skromny i uczciwy.

W ostatnich latach Matusiak cierpiał na epilepsję i z tego powodu opuścił się w pracy i bardzo mało zarabiał.

— Czuję się coraz gorzej — mówił znajomym — zapewne już długo nie pociągnę.

Chwilowe ukojenie znajdował jedynie w wódce. Wieczorami włóczył się po knajpach, bawiąc się w przygodnem towarzystwie.

Pewnej nocy, gdy wracał do domu, wszczął awanturę z kilku przechodniami, którzy wezwali policję.

Matusiak rzucił się na posterunkowego, uderzając go laską w pierś.

Policjant nie mógł sobie dać z nim rady. Po dłuższej walce obezwładnił go wreszcie i związanego odwiózł do komisarjatu policji.

Epilog powyższej awantury miał wczoraj rozegrać się przed sądem.

Matusiak ze skruchą przyznał się do winy.

— Jestem nieszczęśliwym człowiekiem — mówił — Mam już dość tego psiego życia. Proszę o karę śmierci! To będzie dla mnie najlepsze wyjście!

Gdy skończył swe tragiczne zeznania, sąd przystąpił do badania świadków.

W tym momencie dostał ataku epileptycznego. Spadł z ławy oskarżonych na podłogę. Z ust nieszczęśliwego wydarł się przeraźliwy okrzyk.

Posiedzenie sądu zostało przerwane Matusiaka wyniesiono z sali.

Włamywacz Rutkowski

skazany na rok i 6 miesięcy więzienia.

Łódź, 3 lipca.

Nocny dozorca, który miał powierzoną pieczę nad sklepami znajdującymi się przy Placu Wolności, pewnego wieczoru stwierdził, że w składzie Hersza Goldberga (Plac Wolności 2) rozlegają się podejrzane szmery.

Tknięty złem przeczuciem uchylił żaluzję.

— Kto tam jest? — zawołał do osobnika, który wewnatrz sklepu przy oknie wystawowem pakował towar.

— Właściciel — brzmiała odpowiedź.

Dozorca znał jednak p. Goldberga, więc wszczął alarm.

Po chwili przed sklepem znalazło się kilku policjantów.

Złodziej, znajdujący się w sklepie, szybko otworzył drzwi i rzucił się do ucieczki. W ślad za nim wybiegł drugi włamywacz z żelaznym łomem w ręku.

Jednego z nich przyłapano. Był to znany na bruku łódzkim włamywacz Motel Rutkowski.

Okazało się, że Rutkowski wraz z nieznanym kolegą po godzinie siódmej dostał się do sklepu i zdążył już spakować niemal cały towar, posiadający znaczną wartość.

Wczoraj Rutkowski znalazł się przed sądem. Skazano go na rok i 6 miesięcy więzienia.

Dyżury aptek.

Dziś, w nocy, dyżurują następujące apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 309), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10). (b)

Egzotyczni władcy w Europie.



Po królu Amanullahu przybył do Europy **Bhipindar S. Mapindar**, maharadża Patialu, jeden z najbogatszych ludzi świata.

Sporne dziecko

w domu przy ul. Spornej 3

Łódź, 3 lipca.

P. Mieczysława Sierzdała, zamieszkała przy ulicy Spornej 3, zameldowała wczoraj w policji, że jej sąsiadka Władysława Górska obdarzyła ją niezwykłym prezentem.

Górska przyniosła jej niemowlę, liczące około 8 tygodni.

— Przyjdę po to maleństwo — zapewniła p. Sierzdałę. — Minęło jednak kilka godzin, a sąsiadka nie wracała.

P. Sierzdała udała się więc do niej.

Górska nie chciała nawet z nią mówić.

— Nigdy nie widziałam tego dziecka! Czego pani chce ode mnie? — zawołała.

— Ależ pani je do mnie przyniosła — oburzyła się pani S.

Wynikła awantura.

Pani S., nie mogąc dać sobie rady z sąsiadką, która ją obdarzyła dzieckiem, zwróciła się do komisarjatu.

***

W polu przy ulicy Kaliskiej p. Marjanna Pawlicka (Kaliska 19) znalazła niemowlę owinięte w szmaty.

Dziecko przesłano do żłobka miejskiego. Policja poszukuje wyrodnej matki.

Rozprawy nożowe.

Łódź, 3 lipca.

Wczoraj wieczorem na ulicy Zgierskiej na 18-letniego kowala Jana Ulińskiego (Zawiszy 29) napadło kilku osobników, którzy zadali mu dość ciężkie razy nożami.

Rannego przewieziono do lokalu III komisarjatu dokąd wezwano pogotowie.

Policja ściga napastników.

***

Michalina Rokuszewska padła ofiarą napaści ze strony Jana Znojka (Sikawska 11), który ugodził ją nożem w rękę. Ranną pogotowie przewiozło do domu. Nożownikiem zajęła się policja.

Przejechany przez samochód.

Łódź, 3 lipca.

Na ulicy Wrzesińskiej obok domu nr. 51 dostał się pod koła przejeżdżającego samochodu 62-letni tragarz Chil Pruszyn, zamieszkały przy ulicy Piaprzowej 10.

Doznał on ciężkich obrażeń całego ciała.

Pogotowie przewiozło poszkodowanego do domu.

Pogryziony przez psa

Łódź, 3 lipca.

Na ulicy 28 p. Strzel. Kan. został pogryziony przez psa 10-letni syn woźnicy Stanisław Kozłowski.

Wezwano doń pogotowie. Lekarz stwierdził poważne obrażenia cielesne i przewiózł chłopca do mieszkania rodziców.



— Skąd pani zna Adolfa?
— Żyłam z nim w wolnej miłości.
— Przez jaki okres?
— Przez ostatni wtorek i środę.

Przez monokl.

PANIE KUPUJĄCE.

Do ogromnego sklepu lustrowego wchodzi jakaś pani i przegląda w ciągu godziny wszelkie wzory i próbki. Pod koniec kierownik sklepu mówi do niej:

— Bardzo nam przykro, że nie możemy pani służyć większym wyborem; mamy jednak jeszcze coś w fabryce i pokazalibyśmy pani chętnie, gdyby pani była łaskawa pofatygować się do nas.

— Ach tak, proszę to zrobić! Proszę też o możliwie drobny rysunek. Potrzebuję linoleum do klatki z papugą!

PRZYKRE STRONY CYWILIZACJI.

— Człowieku, zmień wreszcie ten gors, bo już zupełnie poczerniał.

— Niestety, nie mogę; przyszyty jest do koszuli.

MIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI.

— Wracam wprost z instytutu „piękności".

— Biedna ty! Był widać przepełniony, skoro musiałaś wyjść, nie załatwiwszy nic!

OJ TE CZASY.

— Dawniej na to, by ubrać kobietę, trzeba było dwu baranów.
— A dziś?
— Dziś wystarczy jeden jedwabnik.

EGZAMIN.

— Co to jest zapalenie mózgu?
— E... ee... e...
— Czy panu moje pytanie sprawia jakieś trudności?
— Pytanie nie, panie profesorze, tylko odpowiedź.



— Mam tak rozstrojone nerwy, że od tygodnia oka nie mogę zmrużyć i nie sypiam zupełnie.
— Panie, tylko boks! Powiadam panu już po pierwszej lekcji nie mogłem otworzyć oczu przez trzy dni!

Cuchnąca odzież i cuchnące pakunki

nie powinny być tolerowane w tramwajach łódzkich!

Słuszne skargi licznych pasażerów.

Łódź, 3 lipca.

Liczni łodzianie skarżą się na

niepożądany wielce objaw,

jaki widzi się bardzo często w tramwajach łódzkich, zdążających w kierunku rzeźni miejskiej lub powracających z tych stron.

Mianowicie: tramwajami temi jadą stale osoby zajęte w rzeźni: rzeźnicy, czeladnicy ich i inni interesanci, zmuszeni stykać się z racji zawodu swego

z krwią, surowem mięsem, odpadkami i t. p.

Często spotyka się nawet osoby, obładowane niewygarbowanemi skórami i t. d.

Zrozumiałe jest, że sąsiadowanie w ciasnym tramwaju z ludźmi, których odzież zwierzchnia

plami albo wydziela niemiłą woń,

nie należy do rzeczy przyjemnych. Rozumieją to niewątpliwie również sami interesanci rzeźni i z pewnością skarg takich za złe nie wezmą....

Nietylko jednak na tym odcinku łódzkiej sieci tramwajowej — również w innych dzielnicach zdarza się często spotkać w tramwaju osoby, wożące ze sobą

pakunki o odrażającym zapachu,

jak śledzie i t. p. A podobno istnieje jakiś przepis, zabraniający przewozu takich pakunków.....

Przepis ten nakazuje również konduktorom usuwać z wagonów osoby brudno ubrane, mogące zawalać odzieżą swą współpasażerów lub wagon...

Przepis ten w praktyce niemal zupełnie

nie jest przestrzegany,

a byłoby przecież w interesie wszystkich jadących tramwajami osób, aby dyrekcja K. E. Ł.

zwróciła na to zaniedbanie uwagę.

Kwestja ta dotyczy zresztą w jednakim stopniu również kolejki dojazdowe. Tam zachodzi bodaj jeszcze większa potrzeba stosowania tego prymitywnego przepisu higjeny i czystości.

We wszystkich większych miastach Polski, w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i t. d., ludności przepis taki jest dobrze wiadomy, to też przekroczenie go nie wydarza się prawie. W Łodzi jedynie **należy dopiero zaprowadzić tę „inowację"....**

R.

„Szukam mojego ojca!.."

Ojciec „przypomniał" go sobie

ale policja niemiecka „nie wierzy".

Szmul-Chaim Erder, piekarz warszawski ożenił się w 1912 roku z niejaką Łają Martynowicz. Wkrótce po ślubie, młody małżonek poszedł do wojska. W międzyczasie żona powiła syna, lecz ojciec dziecka swego nie widział.

Los zrządził, że Chaim Erder wogóle nie znał swego syna, gdyż niemal że pod koniec służby wojskowej w 1914 roku wybuchła wojna i następnie przez cały czas był na froncie.

Łaja Martynowicz zachorowała na tyfus i zmarła. Chłopiec umieszczony został w domu sierot, gdzie się wychowywał do 15 roku życia.

Po wyjściu na „wolność", chłopiec zajął się poszukiwaniem ojca. Był w różnych urzędach wojskowych i administracyjnych, informował się i dowiadywał.

— Szukam mojego ojca! — mówi głośno i śmiało.

Poszukiwania uwięczone zostały pomyślnym rezultatem: okazało się, że ojciec znajduje się w Kolonji (Niemcy).

Chłopiec, noszący nazwisko panieńskie matki. Nochman Martynowicz (rodzice nie mieli formalnego t. zw. „aktu złączenia"), udał się do zarządu gminy starozakonnych o interwencję. Okazało się, że w Kolonji mieszka Szmul-Chaim Erder, żonaty, ojciec 2-ga dzieci, który przypomniawszy sobie swojego syna z okresu „przedwojennego", obecnie tak walczącego o „ojca", gotów był go zabrać do siebie, by z nim razem mieć komplet: „trójkę". Dobre jednak chęci napotykały na opór ze strony policji niemieckiej, która nie pozwala na „połączenie" ojca z synem, wychodząc z założenia czysto formalnego, że „Nachman Martynowicz" nie jest synem „Szmula Chaima Erdera".

— Więc kto? — pyta ojciec, pragnący zabrać syna do siebie.

— Nie wiemy! — mówią w policji. — Nazwisko inne — to i pochodzenie inne....

W ten sposób Nachman Martynowicz nie może otrzymać prawa wjazdu do Niemiec, do „rodzonego" ojca swego. Sprawą zajęły się władze administracyjne.

Kto się zbogacił?

Deszcz dolarów spadł wczoraj na posiadaczy dolarówek.

Wczoraj rano o godz. 10 w sali konferencyjnej min. skarbu odbyło się ciągnienie 5-procentowej pożyczki dolarowej.

Przewodniczył p. dyr. Witold Szczeлік.

Wylosowano 57 dolarówek na ogólną sumę 25.000 dolarów. Najwyższa wygrana wynosi 8.000 dolarów.

8.000 dolarów padło na nr. 703257.

3.000 dolarów na nr. 031174.

Po 1.000 dolarów wygrały numery: 874062, 859832, 613239, 548949, 789118.

Po 500 dolarów wygrały numery: 237462, 913547, 572849. 774034, 368530, 204867, 016127, 640203, 104963, 425027.

Po 100 dolarów wygrały Nr. Nr.: 271329, 846648, 856297, 017570, 807718, 191805, 163890, 426171. 859726, 362174, 244415, 866545, 397731, 114105, 538771, 852220, 805820, 404326, 094362, 577130, 080029, 936030. 913862, 479900, 262465, 2525555, 969553, 624286, 136801, 361432, 008671, 204146, 533751, 698975, 873740, 233105.



Pijany król tenorów.

W jaki sposób zwrócił Caruso po raz pierwszy uwagę publiczności na siebie?

W Ameryce ukazała się obecnie książka o wielkim śpiewaku Caruso, napisana przez wdowę jego. Są to ciekawe w treści wspomnienia o wielkim artyście.

Pom. inn. opowiada pani Caruso, w jakich okolicznościach małżonek jej zwrócił po raz pierwszy uwagę publiczności na swój fenomenalny głos:

„Enrico miał wówczas lat 22, właśnie odbył jako szeregowiec służbę w armji włoskiej i objeżdżał wespół z jakąś trzeciorzędną wędrowną trupą operową prowincje. Przyszły król należał do zespołu jako „drugi tenor" i otrzymywał groszową — głodową gażę...

W pewnej małej dziurze w okolicach Neapolu spotkał się Caruso przypadkowo z kilkoma byłymi towarzyszami broni. Spotkanie to postanowiono oblać uroczyście, w knajpie. W kilka godzin później Caruso był już pijany jak bela....

Nagle do knajpy wbiegł zadyszony służący dyrektora trupy: „Signore Caruso ma natychmiast zastąpić pierwszego tenora, który nagle zasłabł... Publiczność niecierpliwi się już"...

Wyciągnięto Carusa gwałtem z oberży, biedak nie mógł nawet włożyć na siebie odnośnego kostjumu — w „cywilnem" ubraniu wypchnięto pijanego na scenę... Alkohol oraz niedostateczne przygotowanie się do roli wywarły, oczywiście, pożądany efekt tegoż wieczora jeszcze dyrektor, wściekły na wszystko i wszystkich, wypłacił „drugiemu tenorowi" zaległą gażę i wyrzucił go własnoręcznie za drzwi.

— „Jesteś opojem obrzydliwym i nigdy do niczego nie dojdziesz!... krzyknął jeszcze wślad za nim.

22-letni młodzieniec, oczywiście, nie wiele sobie robił z dymisji. Nazajutrz miał udać się do Neapolu, aby tam rozejrzeć się za jakąkolwiek pracą. Pod wieczór siedział jeszcze w tej samej oberży, gdy nagle — wbiegł znów człowiek od dyrektora:

— „Caruso — prędzej do teatru!... Masz szczęście — publiczność wygwizdała pierwszego tenora i żąda, abyś ty śpiewał tę rolę... Djabli wiedzą, co się tak im spodobało w takim pijaku jak ty... Krzyczą, że chcą ciebie usłyszeć"..

Taki był pierwszy sukces wielkiego śpiewaka....

TEATR LETNI „GONG"
(Cegielniana 16).

Rewja aktualna W. Polaka „Rakieta na księżyc" zdobyła rekordowe powodzenie. Publiczność co wieczór zapełnia widownię i entuzjastycznie oklaskuje doskonały zespół „Gongu" na czele z ulubieńcem Łodzi Cz. Skoniecznym w roli Salomona Liszaja, redaktora mimowoli, którego odwiedzają wszystkie wybitniejsze osobistości łódzkie ukazane przez pryzmat humoru i satyry. Świetny program uzupełniają gościnne występy znakomitych artystek pp. Buczyńskiej i Hryniewieckiej. W dniach najbliższych dana będzie premjera rewji p. t. „Żona się nie dowie".

Dziś dwa przedstawienia o godz. 8-ej i 10-ej wiecz.

TEATR MIEJSKI.

gra dziś i jutro oraz w dalszym ciągu do niedzieli wieczorem „Golem" H. Leiwika w parafrazie polskiej Andrzeja Marka.

Niezmiernie ciekawa i frapująca ta sztuka zdobyła wstępnym bojem całą teatralną Łódź. Co wieczór widownia teatru miejskiego rozbrzmiewa entuzjastycznemi oklaskami na cześć autora i reżysera „Golema", jakoteż wspaniałej wystawy, oraz wysoce artystycznej gry świetnego zespołu z Kijowskim, Woskowskim, Boneckim i Lubieńską na czele.

Bilety nabyte na niedzielę ważne są na dziś.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 9.20 wiecz. w dalszym ciągu „Co on robi w nocy", niezwykle wesoła krotochwila w 3-ch aktach, na której publiczność zaśmiewa się do łez od początku pierwszego do ostatniego aktu, darząc przy tem wykonawców z Bieleckim na czele, huraganami braw nawet przy otwartej kurtynie. Bilety w cenie od 60 groszy do 3 zł. do nabycia w obu kasach teatru.

Kobieta na wszystko ma sposób.

Komunista skazany na dożywotnie... więzienie.

Petersburska „Krasnaja Gazeta" ogłasza niezwykle charakterystyczne dzieje pewnego małżeństwa, które jest ciekawym obrazem bolszewickiej obyczajowości.

W jednej z petersburskich fabryk pracował jako mąż zaufania komunistycznej partji, Włodzimierz Sefirow.

W tej samej fabryce zajęta była jako biuralistka panna Anastazja Iwańciow.

Młoda dziewczyna wpadła w oko „czerwonemu dyrektorowi", który wyznał jej swą miłość. Biuralistka zgodziła się poślubić go pod warunkiem spisania notarjalnego kontraktu.

Tak się stało i kontrakt spisano. Oto jego główne punkty:

1) zobowiązujemy się kochać wzajemnie aż do śmierci i nigdy nie nadużyć obopólnego zaufania.

2) Ja, Włodzimierz Sefirow, zobowiązuje się dbać o mą żonę, być jej wiernym i aż do śmierci czynić wszystko możliwe, aby zapewnić jej szczęście.

3) Ja, Anastazja Iwanciow zobowiązuje się być wierną i dobrą żoną i starać się o zapewnienie szczęścia memu mężowi.

Po ośmiu miesiącach sprzykrzyło się Sefirowi małżeństwo i opuścił swą żonę.

Zawiedziona kobieta udała się do zarządu partji komunistycznej okazała umowę rejentalną i zażądała sądu partyjnego nad niewiernym.

Zapadł wyrok:

— Sefirow pod groźbą kary więzienia wypełniać musi zobowiązania, aż do końca życia.

Sefirow wrócił do swej żony i jest przykładnym małżonkiem.

Dzicy Mongołowie

uczyli się sztuki u greków.

Znakomity rosyjski archeolog, pułkownik Kozłow, odkrywca dawnej mongolskiej stolicy Chara-Chota, w której znaleziono ogromną ilość wspaniałych pomników kultury i sztuki, zmieniających dotychczasowe wyobrażenie o rasie mongolskiej, natrafił w ruinach pałacu chana na niezwykłe dzieło sztuki.

Jest to portret, przedstawiający rycerza w pełnej zbroi.

Na grubem płótnie wyhaftował artysta mongolski kolorowemi nićmi podobiznę rycerza.

Zadziwiająca jest delikatność rysunku i drobiazgowa dokładność szczegółów ornamentacyjnych.

Wedle orzeczenia archeologów i historyków sztuki portret znaleziony w pałacu chana z Chara-Chota, pochodzi z przed 2000 lat i wykazuje wybitne wpływy sztuki greckiej.

Ten szczegół daje wymowne świadectwo, iż wpływy cywilizacyjne starożytnej Hellady sięgały głęboko w ląd azjatycki i narzucały swe piętno mongolskiej kulturze.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

BERNBROUX.

PRZEKLEŃSTWO KRWI.

POWIEŚĆ SENSACYJNO-KRYMINALNA.

2)

Podano poncz, rozlewaniem którego do kielichów zajęła się ciotka Pacanowska, podczas gdy Rozenowa szykowała porcje tortu.

Izio Pacanowski zaanonsował tymczasem tańce, do których akompanjowały naprzemian Fela i Jadzia Ostrowska, serdeczna przyjaciółka Feli.

Już świtało, gdy goście opuszczali dom państwa Rozen.

Wśród ogólnego pożegnania górował głos ciotki Pacanowskiej, która domagała się, aby narzeczony publicznie ucałował jej siostrzenicę na dobranoc.

Maurycy przyciągnął Felę ku sobie i złożył pocałunek na jej rumianym policzku, co wywołało powszechne zadowolenie u starszych pań i głośne pochwały panów.

— Brawo, panie Maurycy, to mi się podoba — wołał Hilary Bornstein, brat Tobiaszowej Rozen.

— Od dzisiaj prosimy codziennie na kolację, przecież jesteś już naszem dzieckiem — czule powiedziała pani Rozen do Jacobiego, całującego teściową z gracją w rękę.

Gość z Holandji.

Mimo upałów Tobiasz Rozen, zdjąwszy marynarkę, wytrwale pracował w swym gabinecie, załatwiając korespondencję i przeglądając rachunki bieżące.

— Moc zaległości, moc zaległości — odezwał się Rozen, nie odrywając oczu od kart księgi głównej, do swego buchaltera.

— Bezwzględnie trzeba energicznie monitować klijentów. Niech pan niezwłocznie zredaguje energiczny monit, wyślemy do wszystkich. Ach te otwarte rachunki — westchnął po chwili Rozen, przedstawiciel firmy Baldering Co Ltd., jednego z najpoważniejszych dostawców pasów transmisyjnych i czółenek tkackich w Europie.

Buchalter Szyffman odsunął księgę, w której coś zapisywał i począł płodzić w skupieniu arcydzieło pod względem stylu, stanowczości i zręczności.

Do gabinetu wszedł chłopak, zziajany, zakurzony, z sprzączkami u dołu spodni, wskazującemi, że mamy do czynienia z amatorem sportu kolarskiego.

— No! Czego chcesz? — spytał Rozen.

— Proszę pana byłem na poczcie, załatwiłem wszystkie listy polecone, a tutaj odebrałem depeszę dla pana — rezolutnie opowiadał Janek, wyciągając z bocznej kieszeni nieco zatłuszczoną od sąsiedztwa chałwy depeszę i podał ją Rozenowi.

— Dlaczegoś się tak zgrzał? Gdzieś ty jeździł na tym przeklętym rowerze? Słuchaj Janek, ja matkę zawołam, żeby ci lanie sprawiła. Tyś znowu jeździł na Piotrkowskiej...

— Tak, proszę pana, tak „fajnie" się jedzie od Nawrotu do Przejazdu — przyznał chłopak, patrząc śmiało w twarz Rozenowi dużemi niebieskiemi oczyma.

— Wynoś się! — zawołał Rozen, który lubił chłopca za jego prawdomówność i spryt. Ostatnio chłopaka ogarnęła pasja kolarska i za wybłaganą u szefa zaliczkę kupił na raty rower, marzenie długich miesięcy młodego sportowca, ku utrapieniu swej matki, wdowy Walentynowej, która od lat prała bieliznę u Rozenów.

Rozen początkowo wyśmiał chłopca, teraz jednak, zachwycony tempem załatwianych przez niego spraw na mieście zamierzał płacić dalsze raty za Janka, zachowując narazie niespodziankę w tajemnicy.

— Panie Szyffman! Sensacja! — zawołał Rozen, przeczytawszy depeszę. Van Limburg przyjeżdża, za 2 dni będzie w Łodzi. Trzeba zrobić porządek.

— Limburg, naczelny dyrektor firmy Baldering? — spytał buchalter.

— Oczywiście! Przyjeżdża zobaczyć jak pracujemy. — Janek! Janek! — zawołał Rozen.

Chłopak wpadł przestraszony do gabinetu.

— Sprzątniesz dzisiaj gruntownie, okna umyjesz, pajęczyny zbierzesz. Widzisz, tam, tam w kącie — dysponował Rozen, wskazując pod sufitem, nad szafą gęstą sieć pajęczyn.

— Dobrze, proszę pana, ale szczotki niema.

— Jakto niema szczotki? — oburzył się Rozen.

— Stara jest do niczego i w dodatku złamana.

— Trudno, kupię nową. Daj mu pan pieniądze — rozkazał Rozen buchalterowi, który pełnił jednocześnie funkcję kasjera, stenotypistki i magazyniera.

Rozen nie lubiał niepotrzebnie wydawać pieniędzy.

— Podłogę wyfroterować! Już jest taka brudna, że jej wcale nie widać, tylko kurz, brud i niechlujstwo wszędzie.

— Przecież pan nie kazał kupować maści — pozwolił sobie na uwagę Janek.

— Nie wtrącaj się, słuchaj co ja mówię. Po maść pójdziesz do pani.

— A ścierkę, a kubeł?

— Wszystko dostaniesz, tylko raz dwa trzy do roboty. — Panie Szyffman popraw pan mapę Polski ona już pół roku wisi koślawo. Człowiek nigdy nie ma czasu o tem pomyśleć — ubolewał Rozen.

Szyffman powoli wszedł na krzesło, stamtąd na biurko i począł poprawiać mapę i rozmaite wykresy, przesyłane stale przez firmę Baldering, których sensu i znaczenia nie rozumiał ani on sam, ani Rozen, ponieważ nie wpadło im nawet do głowy nad tem się zastanowić.

(D. c. n.)

Ze spółczesnego malarstwa rosyjskiego.



P. SKALIA: Epizod z wojny domowej.



S. PIMENOW: Przemysł.

Sylwetki prezydentów Stanów Zjedn.

Wszyscy pracowali dla dobra swego narodu.

Wkrótce Ameryka będzie miała nowego prezydenta.

Niedługo już głosowanie rozstrzygnie czy popularny **Herbert Hoover** zostanie prezydentem Stanów Zjednoczonych, których obywatelami jest tylu naszych rodaków. Tymczasem pojawiają się już szczegóły z życia i podobizny kandydatów na fotel prezydenta Stanów. Niemniej ciekawe są dzieje najwybitniejszych prezydentów amerykańskich, z których **Woodrow Wilson** a przedtem **Roosevelt** spopularyzowali swe imię tak że **poza granicami kraju**. Wiadomo, że prezydent amerykański **ma władzę wiekszą od prezydenta republiki francuskiej i od króla angielskiego.**

Najwyższy reprezentant St. Zjednoczonych ma naprz. prawo przewodniczenia radzie ministrów, co w Anglji jest zwyczajowo zaniechane od czasów Jerzego I-go Welfa Hanowerskiego, który nie znając języka angielskiego nie mógł przewodniczyć radzie ministrów Anglji.

Dzisiejszy bankier Europy zamieszkuje przecież kraj, którego historja jest zupełnie nowożytną, bo właściwie dopiero w 1759 r. żywioł anglosaski opanował terytorja obecnych Stanów; przedtem panowali tam francuzi, po nich — hiszpanie do 1720 r. i dopiero od dnia 3-go września 1783 r., gdy **Washington** wyswobodziwszy swój kraj z zależności od Anglji, zawarł z nią pokój, rozpoczyna się okres kształtowania drogi dziejowej wielkiego państwa osadników anglosaskich na ziemiach indyjskich; poczem wśród następców Washington'a wyróżniają się losami swego życia i przeprowadzaniem reform: **Jeffreson, Monroe, Lincoln, Grant i Cleveland.**

Tomasz **Jefferson,** obrany prezydentem Stanów dwukrotnie w 1800 i w 1805 roku, był synem osadnika, plantatora tytoniu; ogromny wpływ wywarło nań wychowanie przez nauczycieli hugonotów francuskich, którzy wszczepili weń zasady **ultratolerancji.** Mając lat 23 Jeffersohn rozpoczął praktykę adwokacką i po 7 latach dorobił się wielkiej fortuny; w 1776 r. był jednym z redaktorów sławnego aktu niepodległości Stanów; następnie zajmował się kodyfikacją prawa dla St. Zjednoczonych i **proponował karę szubienicy za pojedynki:** starania jego o zniesienie ówczesnego niewolnictwa murzynów były bezskuteczne. Interesującem być może, że Fefferson obarczony poleceniem narysowania herbu, dla nowo powstającego państwa St. Zjednoczonych nie umiał wywiązać się z tego rodzaju zadania podawszy wielce zagmatwany projekt herbu, na którym był i Faraon.. i Mojżesz, pustynia, słup, a w końcu Scyta podający pęk rózeg.

Jefferson **serdecznie przyjaźnił się z Kościuszką i Niemcewiczem,** jako prezydent zręcznie lawirował podczas wojen napoleońskich; za 80 miljonów franków kupił w 1803 r. Louisyanę, lecz w 1812 r. nie zaradził wojnie z anglikami którzy zwycięsko zdobywali miasta, zajęli Washington, zrabowali tamtejszy Kapitol i mścili się za rok 1783.

Jakób **Monroe,** prezydent Stanów od 1817 do 1825 r. wsławił się przepowiedzeniem swego postanowienia, zwanego **„doktryną Monroego",** aby niedopuszczać zmniejszania się państw europejskich do spraw południowo - amerykańskich; nabył on także od Hiszpanów Florydę, a zaznaczywszy się, jako wojskowy w walkach o niepodległość Stanów Zjedn. potem wyróżnił się szczególnie jako prawodawca w zakresie prawa gruntowego.

Abraham **Lincoln, prezydujący** Stanom w czasie największego rozgorzenia walki przeciw niewolnictwu, **życiem przypłacił swój wzniosły humanitaryzm, ale** uczciwość jego, skromność i energja za życia dały mu najwyższą godność w ojczyźnie, a po śmierci stały się kamieniem węgielnym wznoszonych dlań pomników. Lincoln był synem b. ubogiego rolnika; w życiu swem do szkół uczęszczał tylko przez 6 miesięcy; był rolnikiem, urzędnikiem, kupcem, żołnierzem w końcu adwokatem jako poseł zwalczał gwałtownie niewolnictwo, raz przepadł przy wyborach, otrzymawszy o 8-em głosów, mniej od swego przeciwnika.

Wybrany już powtórnie na prezydenta w 1865 roku, zaledwie 11 dni piastował tą godność, ponieważ fanatyk południowiec zamordował go w czasie przedstawienia w teatrze. Idea Lincolna zwyciężyła po jego śmierci.

Ulisses Grant, najbardziej utalentowany z generałów podczas wojny Stanów północnych z południowymi, zwycięzca z pod Belmont i Richmondu objął urząd prezydenta w 1869 r. dzięki swej popularności, jako wojskowy i ogłosiwszy, że woli ludu nie obrazi osobistemi dążnościami, pomimo to wbrew ludowi chciał **anektować San Domingo,** czego nie osiągnął, choć został wybrany powtórnie na prezydenta, lecz kandydując po raz 3-ci i 4-ty przegrał kampanję wyborczą, a rzuciwszy się w wir spekulacji finansowych stracił cały majątek.

Urzędowanie **Clavevland'a** zaznaczyczyło się przedewszystkiem znamienną **rewolucją anarchistyczną,** czyli właściwie komunistyczną w 1886 r.; znamienne też, że po 24 latach rządów partji republikańskiej był wybrany Claveland, jako kandydat demokratów. Johnson, który przedtem (w 1867 r.) za 7 miljonów 200 tys. dolarów kupił od Rosji Alaskę, i Mac Kinley, za którego prezydentury anektowano (w 1899 r.). Kubę i wyspy Filipińskie byli wybitniejszym poprzednikami Roosevelta i Wilsona.



P. Iżycha z A. Z. S. w Warszawie należy do jednej z najlepszych pływaczek polskich.

Dzieje franka.

Dawniej 3.650.000 — to samo co dziś: 1000.

Nawiązując do uchwalonej przez parlament francuski stabilizacji franka, paryski dziennik „Le Matin" podaje bardzo ciekawy przykład, jak to w dziejach Francji stabilizacja wpływała na zanikanie wartości pieniądza.

Z zestawienia tego pisma wynikają istotnie pouczające rzeczy; dla przykładu bierze ono człowieka, który żył za czasów cesarza Karola IV, a więc przed z górą jedenastu stuleciami. i miał tysiąc ówczesnych liwrów, czyli powojennych 3650 tysięcy franków, dających rocznie 365 tysięcy franków.

Już przy wstąpieniu na tron króla Ludwika świętego (1226—70) fortuna ta stopniałaby do 500 tysięcy franków; w r. 1300 wyniosłaby ona zaledwie 320 tysięcy; w r. 1400 — 170 tysięcy, a w r. 1500 tylko 140 tys. franków.

Wiek siedemnasty nie był łaskaw na kapitały, to też suma ta stopniałaby w r. 1700 do 22 tysięcy franków, dających dochodu zaledwie 1100 franków rocznie. Czasy rewolucji francuskiej i cesarstwa były jeszcze gorsze. A gdy wybuchła wojna światowa, ów miljoner z czasów Karola IV posiadałby zaledwie 4750 franków; ulokowane na 4 proc. pieniądze te dawałyby mu 190 franków rocznie.

Było to jednak lepsze od teraźniejszości; bo po obecnej stabilizacji ten kapitał przeszło 3 i pół miljona franków posiada zaledwie wartość tysiąca franków, a dochód roczny 360 tysięcy franków stopniał w ciągu jedenastu wieków do 50 franków.

Lecz zato — kończy „Le Matin" — człowiek nabrał w ciągu tylu wieków doświadczenia i od bardzo dawna nauczył się już pracować.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, we wtorek 3-go lipca?

13.00—13.10 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 13.10—15.00 — Przerwa. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy oraz nadprogram. 15.20—17.00 — Przerwa. 17.00—17.25 — Odczyt p. t. „Ubezpieczenia ludowe na życie" — wygł. dr. Henryk Rygier. 17.25—17.50 — Turniej benzynowy, pogadanka redaktora Zdzisława Kleszczyńskiego. 17.50—18.00 — Przerwa. 18.00 — Koncert solistów. Wykonawcy: Regina Kaczorówna (fort.), Maryla Karwowska (art. Opery Warsz. sopran prof. Jerzy Lefeld (akomp.). Część I. 1) Beethoven: Sonata fortepianowa d-moll op. 31 Nr. 2. 2) Largo, Allegro, b) Adagio, c) Allegeto — odegra p. Kaczorówna. 2) Beethoven: Arja Marceliny z op. Fidelio — odśp. p. Karwowska. Część II. 3) Chopin: a) Walc f-dur op. 34 Nr. 3 b) Etiuda cis-moll op. 10 Nr. 4, c) Etiuda Ges-dur op. 25 Nr. 9 — odegra p. R. Kaczorówna. 4. a) Chopin: Pieszczotka, b) Gall: 1) Dziewczę z buzią jak malina. 2) A więc kochaj — odśpiewa p. M. Karwowska. 5) Liszt: Rapsodja węgierska Nr. 12 — odegra p. Kaczorówna. 19.00—19.20 — Rozmaitości. 19.20 — Transmisja z Poznania. 19.50 — Transmisja z Opery Poznańskiej. W przerwie biul. „Messager Polonais" w języku francuskim. 22.00—22.25 — Sygnał czasu komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.25—22.30 — Komunikaty PAT. 22.30—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy, nadprogram 22.30—23.30 — Muzyka taneczna z restauracji „Oaza". Orkiestra pod kier. W. Roszkowskiego i J. Karbowiaka.

Piorun w kościele.

Panika wśród pobożnych.

Podczas nabożeństwa i uroczystości konfirmacji w kościele we fińskiej wiosce Parkano, uderzył nagle piorun i zapalił kościół. Wybuchła niesłychana panika. wśród pobożnych. Wszystko runęło ku wyjściu, przyczem wiele osób przewrócono i stratowano. Jeden człowiek spalił się, inny został tak ciężko stratowany, że wkrótce potem umarł. Około 60 osób zostało zranionych, wśród tego 10 śmiertelnie.

Piorun zerwał zupełnie dach z kościoła i to z taką gwałtownością, że belki i wiązania spadły na ludzi. Równocześnie części drewniane świątyni zaczęły się palić. Całe szczęście, że silna nawałnica deszczowa ugasiła sama pożar.

REKLAMA W ST. ZJEDNOCZONYCH.

Według przypuszczalnych obliczeń w roku bieżącym w St. Zjednoczonych na ogłoszenia w pismach wydana zostanie suma jednego miljarda dolarów.



Po mistrzostwie Polski na torze.

Gdzie się dwu bije tam trzeci korzysta, czyli jak zwyciężył Turowski.

Gdy rok temu na torze Dynasów łodzianin Szmidt pokonał niespodzianie w finale Łazarskiego komentarzom i przycinkom nie było końca. A przecież mimo wszystko Szmidt był wtedy faktycznie najlepszy ze wszystkich tembardziej, że Łazarski wkrótce wycofał się z czynnego udziału w zawodach.

Powiadają, iż historja powtarza się. Istotnie, wynik tegorocznego mistrzostwa Polski był również niespodzianką, lecz jakże inną niż w 1927 roku.

Jeżeli można ufać znawstwu czynników miarodajnych, któremi są niewątpliwie władze sportowe W. T. C. i Związku mającego pieczę nad obozem przedolimpijskim kolarzy, to zdaniem ich kandydatami na mistrzów byli: Koszutski z Kalisza i Podgórski z Warszawy. Na trzeciem miejscu stawiano wreszcie Barzyckiego z Krakowa, dalej nawet Reula z Łodzi. Natomiast o Turowskim nietylko nie było mowy, lecz wyrażano opinję, że czas treningu w Paryżu został przezeń zmarnowany.

Tak kształtowały się szanse przed zawodami i nie uległy one bynajmniej zmianie w trakcie trwania przedbiegów, międzybiegów i półfinałów. Turowski z wielkim trudem i dużą dozą szczęścia pokonał ex-mistrza Szmidta, potem Zyberta. Gdy zaś w półfinale los wyznaczył mu najsłabszego z czwórki: weterana Szymczyka powodzenie uprzednie o tyle wzmogło wiarę w siebie Turowskiego, że i z tej walki wyszedł on zwycięsko dostając się do finału.

Lecz, jak mówiliśmy, nawet to nieprawdopodobne szczęście nie zwróciło poważnej uwagi znawców na przyszłego mistrza i słusznie. Widocznem było bowiem, że właśnie owo szczęście zadecydował o jego powodzeniu, a nie istotna wyższość nad miernymi zresztą przeciwnikami. Jak widzimy bowiem Turowski dostał się do finału omijając spotkanie z Barzyckim i Podgórskim, których łaska sędziów, lub los skazały na eliminację przedwczesną w pojedynku z Koszutskim, naprawdę najlepszym ze wszystkich.

Gdy więc na starcie finału stanęli Turowski i Koszutski prywatni totalizatorowicze trzymali 99 proc. za kaliszaninem mniemając, iż bieg będzie formalnością. Stało się inaczej, nie bez winy Koszutskiego, który zapewne zbyt pewny był swej przewagi i pozwolił na 250 mtr. minąć się dołem (z lewej stdony) rywalowi. Turowski zagrał wtedy „va banque" i to tak gwałtownie, że na ułamek sekundy zjechał z toru na bieżnię. Atak był wszakże dobrze pomyślany i oszołomił Koszutskiego. Być może kaliszanin spodziewał się przerwania biegu skutkiem wspomnianego wypadku Turowskiego dość, że stracił dwie długości roweru i odrobił z nich tylko półtora. To wystarczyło aby przeciwnik minął taśmę pierwszy.

Turowski został mistrzem i nikt mu tytułu zdobytego rzetelnie zaprzeczyć nie może. Nie zmieni to wszakże faktu, iż posiadamy w Polsce conajmniej 3 kolarzy lepszych od nowego mistrza, a w Łodzi np. na obcym dla Turowskiego torze będzie on nadal przegrywał i do Reula i do Zyberta i do Szmidta, którzy w mistrzostwie żadnej roli nie odegrali.

Organizacyjnie zawody nie stały na wysokości zadania. Komisja sędziów, która bardzo nielogicznie układała pary w przed i międzybiegach straciła tupet przy finałach. A wtedy właśnie należało rozdzielić Podgórskiego z Koszutskim. Gdyby Turowski kolejno obydwu ich pokonał sytuacja byłaby jasna. Tak zaś każdy ma w pamięci, że trzeci w mistrzostwie Podgórski zawsze zwyciężał nowego mistrza.

M. S.

Pierwsze zwycięstwo Hakoahu nad Turystami!!

Hakoah—Turyści (komb.) 2:1 (2:0).

Po raz 17 od czasu istnienia klubu udało się biało-niebieskim pokonać drużynę Turystów, która wystąpiła w składzie: Michalski, Włodarczyk, Niewiadomski, Frydman, Szulc, Preisentanc, Kolasiński (po przerwie Frankus), Węglowski, Chajnacki (Trajchos), Bałaszewski i Kowalewski.

Należy jednak zaznaczyć, że Hakoah lwią część zwycięstwa zawdzięczać może niezbyt sportowej taktyce kierownictwa wzgl. kapitana drużyny Segała, który pomimo czysto towarzyskiego charakteru spotkania nie pozwolił fioletowym na zamianę po przerwie więcej niż jednego gracza, zmuszając ich do rozegrania początku 2 połowy w 10-ę, a potem z graczem 3 drużyny, zmęczonym w dodatku grą na przedmeczu, na środku napadu. A przecież Turyści zgodzili się na rozegranie zawodów głównie w celu treningu i wypróbowania generalnego swych graczy przed mistrzowskim meczem z Warszawianką i bez względu na wynik do pauzy mieli zamiar przestawić wzgl. zamienić graczy.

Przechodząc do strony czysto sportowej zawodów, należy przedewszystkiem podkreślić, że wynik nie stoi w żadnym stosunku do wyczynów obu drużyn i jest ponownym dowodem t. zw. popularnie chochlika piłkarskiego, który spłatał tym razem niemiłosiernego figla, pod każdym względem lepszej drużynie Turystów. Wystarczy powiedzieć, że poza kilkoma banalnymi przebojami świetnego Segała, z których pośrednio padły obie bramki (1-a z rzutu karnego), fioletowi mieli wszystko z gry, a niezliczoną ilość szans podbramkowych spudłowali napastnicy grający z niezmiernym pechem w strzałach idących stale w aut, w czem celowali Bałaszewski i Węglowski. Jeżeli dodamy do tego bardzo słabą grę skrzydłowych (poza Frankusem) i rażący brak inteligentnego kierownika napadu, zrozumiemy w zupełności tak niezasłużoną porażkę Turystów, u których jedynie pomoc stała w zupełności na wysokości zadania a i obrona, pewna w wykopie zato taktycznie niezbyt wyrobione (wypady Segała!), naogół zadowoliła.

W Hakoahu, grającym w zmiennym składzie (bez Zaklikowskiego i Steinbacha) doskonale popisało się trio obronne oraz „armatka" Segał. Reszta pracowita, lecz zupełnie przeciętna.

O przebiegu samym mało da się powiedzieć, poziom zawodów stosunkowo nisko dzięki nietaktyczności skandalicznem zachowywaniem się galerji Hakoahu atmosferze i w związku z tem obustronnemu silnemu zdenerwowaniu zawodników.

Do przerwy bramki uzyskują Młynarski, Segał z karnego rzutu w faul Włodarczyka po przebojach „armatki" Po przerwie Turyści uzyskują zaledwie honorowy punkt (!) przez Bałaszewskiego, poczem pomimo istnego bombardowania bramki Hakoah pozostaje już nietknięta. W ostatniej jeszcze minucie Trajalis marnuje pewną prawie szansę do wyrównania.

Sędzia p. Piotrowski w zastępstwie wyznaczonego przez K. S. p. Andrzejaka był niezły, choć może zbyt pochopny w udzielaniu napomnień.

Publiczności blisko 1000 osób.

Jutro gra wiedeńska Hertha z ŁKS-em

Jak przed kilkoma dniami podaliśmy w dniu 4 lipca t. j. w środę na boisku Ł. K.S. o godz. 6.30 wiecz. rozegrane z ostaną drugie międzynarodowe zawody pomiędzy wiedeńską drużyną „Hertha" a ŁKS. „Hertha" jest znana ze swej pięknej gry, którą odbyła na kilka tygodni temu w Łodzi również z ŁKS. Wynik tego spotkania wypadł remisowo 2:2. Drużyna „Herthy" przybędzie w składzie najsilniejszym. Po zawodach w Łodzi „Hertha" wyjeżdża do Łotwy na szereg meczów.

Niedzielne mistrzostwa klasy B.

w okręgu łódzkim.

Tur zwycięża Kadimę 2:1; Słowacki wygrywa z Biegiem 1:0; a Rapid gra z Samsonem na remis 3:3.

Pierwsza kolejka piłkarskich mistrzostw klasy B zbliża się ku końcowi.

Ogólnym faworytem na zdobycie tytułu mistrzowskiego jest sympatyczny zespół „Hasmonei", który odważnie kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa, dystansując wszystkich innych rywali.

Ostatnia sobota i niedziela przyniosły 3 spotkania, których przedbieg był następujący:

TUR. — KADIMAH 2:1 (7:0).

Weszło obecnie w modę, iż na zawody klasy B. wyznaczeni sędziowie nie raczą stawić się przed co zachodzą komplikacje w rodzaju polowania na sędziego itp.

Na powyższy mecz nie przybył wyznaczony p. Grajwoda, a zawody z godzinnem opóźnieniem poprowadził p. Sowiak na prośbę obu drużyn.

Mecz należał do ciekawych. TUR. w dni utym grał dobrze, kombinując nieźle i mając kilka ładnych pozsunięć.

W przeciwieństwie do TUR-u — Kadimach grał bezplanowo, nie przeprowadząjąc ani jednego obmyślonego ataku.

W pierwszej części zawodów TUR. ma przewagę, jednakowoż nic nie może zdziałać dzięki skutecznej grze obrony Kadimahu. (Zauenbergowi i Rubinszteinowi) w 32-ej min. Sobczak z przeboju uzyskuje prowadzenie. Po zmianie stron w 9-ej min. TUR. nie wykorzystuje rzutu karnego, natomiast w 13-ej min. Kadimah przyznany rzut karny zamienia w wyrównującą bramkę przez Rubinszteina.

W 23-ej min. z ładnie bitego rzutu rożnego Woźniak strzela zwycięskiego goala dla TUR-u.

Z TUR-u na wysokości zadania stanęli: b. pracownicy Woźniak, Sobczak i Blumberg.

Z Kadimahu zawodził Zauerburg i Rubinsztein.

Publiczności dużo.

RAPID — SAMSON 3:3 (2:2).

Gra stała na b. niskim poziomie. Bezładna kopanina — oto obraz gry sobotniej.

Samson od porażki uratowała pewna w wykopie obrona, natomiast inne linje są beznadziejne.

Rapid, który odczuwa ubytek kilku graczy — gra słabo.

Do przerwy Samson uzyskuje dwie bramki przez lewego łącznika, Rapid rewanżuje się ze strzałów prawo-skrzydłowego i środkowego pomocnika.

Po zmiaenie stron drużyny „puchną", a Rapid, który prowadził 3:2, daje sobie wydrzeć jeden cenny punkt, bowiem Samson, który wyrównał przez środkowego pomocnika.

STOW. IM. J. SŁOWACKIEGO — BIEG 1:0 (1:0).

Dzięki ładnej grze obu drużyn — publiczność się nie nudziła, a przeciwnie — żywo się nią interesowała.

Słowacki zawdzięcza wynik swemu bramkarzowi, chorążemu oraz obrońcy, Milczarkowi, którzy stali na wysokości zadania.

Bieg grał w tym dniu b. słabo.

W 14-ej min. Filip uzyskuje prowadzenie dla Słowackiego, strzelając b. efektowną zwycięską bramkę.

Koszykówka.

O mistrzostwo klubów łódzkich walczył Union z Hasmoneą z wynikiem 15:9.

Od tygodnia odbywają się rozgrywki w koszykówkę o mistrzostwo klubów łódzkich.

Do tej pory rozegrano cztery mecze oraz odgwizdano dwa valcovery.

Sam fakt rozpoczęcia mistrzostw w obecnym czasie jest conajmniej nie na miejscu. Wiadomo przecież, iż zawodnicy rekrutują się przeważnie z młodzieży zskolnej a ponieważ nastapiły obecnie wakacje, stąd też powstała luka w składach drużyn, i kto wie, czy Ł. Z. O. G. S. nie będzie zmuszony zawiesić rozgrywki aż do września.

iNedzielne zawody rozegrane prawie, że bez udziału publiczności. W pierwszym meczu miały się spotkać następujące drużyny:

Stow. Młodz. Polsk. — Kruschender 30:0.

Z powodu nieprzybycia drużyny Kruschendera — sędzia p. Chełmicki odgwizdał valcover (30:0 punktów) dla przeciwnika.

Drugi i jedyny mecz w tym dniu rozegrały drużyny:

Union — Hasmonea 15:9)2:3 13:6).

Debjut obu drużyn wypadł naogół dobrze.

Poszczególni zawodnicy przedstawiają obecnie surowy jeszcze lecz obiecujący materjał. Gra była dość interesująca, prowadzona w zadawalniającem tempie.

Początkowo przeważają ataki Hasmonei, która też do przerwy prowadzi 3:2. W szeregach Unionu daje się zauważyć brak zrozumienia.

W 10-ej minucie schodzi z boiska skontuzjowany Openheim, którego zamienia Dykman. Rapoport cofa się do obrony, skutkiem czego atak Hasmonei opada na siłach.

oP zmianie stron Hasmonea gra z Openheimem w ataku. Uzyskuje też ponownie prowadzenie po wyrównaniu przez Union.

Openheim schodzi na 3 minuty z boiska ponownie, a Union zaczyna grać celowiej i ze zrozumieniem. Para Linka — Chełmicki zgrywa się coraz lepiej.

Turyści grają w niedzielę z Warszawianką.

Ł.KS. wyjeżdża do Wisły.

W najbliższą niedzielę drużyny ligowe łódzkie rozegrają dwa mecze o mistrzostwo i tak: Turyści grają w Łodzi z Warszawianką, ŁKS. wyjeżdża do Krakowa na mecz z Wisłą.

SPLENDID

NARUTOWICZA 20.

Dziś i dni następnych!

Wielki podwójny program!

I.

KARNAWAŁ w NICEI

Dramat o niezwykłem napięciu i akcji pełnej przygód, budzącej niezwykłe zainteresowanie swą grozą.

Mord w Nicei! Niebezpieczeństwa karnawału! Gentelman—włamywacz! Pościg za skradzionym djamentem!

W rolach głównych.

Ellen Richter, Bruno Kaster, Evi Eva i Georg Alexander.

II.

PANI MINISTROWA z MACEGOJNJI!

wywołująca nieustanne kaskady śmiechu, historja pewnej damy, która została ministrową...

Rzecz dzieje się: w Macegojnji, we Wiedniu i na plaży nad dunajskiej; na dworze królewskim, w salonach poselstwa i w zacisznym pokoju hotelowym; w garsonjerze porucznika, na dancingu i w gabinecie restauracyjnym; w wodzie.. w aucie... w szafie... i w beczce!

Udział biorą między innymi:

Xenia Desni w roli tytułowej **oraz Hans Junkerman**

jako książę **Udibidibindiahaha,**

minister spr. wojsk. królestwa Macegojnji.

Początek seansów o godz. 4.30 po poł.

TEATR REWJI — TEATR REWJI

CASINO

Dziś powtórzenie premjery rewji!

Nowy program! Nowy zespół artystyczny!

GOŚCINNE WYSTĘPY: Niuty Bolskiej, Haliny i Anny Zabojkinych, R. Gerasieńskiego, W. Zdanowicza, Z. Regro

i innych oraz baletu.

Wielka rewja aktualna

„Tylko dla dorosłych"

W 2-ch częściach, w 14 obrazach

— pióra —

J. Boczkowskiego, J. Wima, Toma i Domosławskiego

W programie między innymi:

„NA RYBKACH"
sketch J. Wima

„SEN"
scena choreograficzna

„ŁÓŻECZKO"
operetka J. Boczkowskiego

„RADJO"
za kulisami stacji nadawczej

„ZA JEDNE 20 GR."
sprzedawca uliczny

„TRIGEMINI"
sketch muzyczny J. Wima

„MOJA SYMPATJA"
pios. Piotrowskiego

„IDŹ PAN SPAĆ"

Dziś 2 przedstawienia o g. 8 i 10-ej.

Kasa czynna od 12 do 2-ej i od 4-ej.

ORYGINALNE części do samochodów CHEVROLET

osobowych i ciężarowych

w wielkich ilościach NADESZŁY

CENY FABRYCZNE

Wyłączne autoryzowane przedstawicielstwo na Województwo Łódzkie

Zygmunt Dmowski

Łódź, Piotrkowska № 150, tel. 29-40.

Jadąc taksówką od Ewangielickiej do tramwaju Pabjanickiego

ZGUBIŁEM PORTFEL

zawierający dokumenty, weksle oraz gotówkę należące do St. Galewskiego ul. Piotrkowska 189. Dokumenty nie przedstawiają dla nikogo żadnej wartości. Uczciwego znalazcę proszę o łaskawy zwrot papierów i zatrzymanie sobie gotówki

Stanisław Galewski
Piotrkowska 189

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p.

przyjmuje do reperacji.

ul. 6-go sierpnia 76, III piętro.

Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu

Dr. med.

JAN POLAK

Chor. wewnętrzne

Andrzeja 43

telefon 64-21.

Przyjmuje od 11-12.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po p.

OKAZJA!

Przy ulicy **OGRODOWEJ № 26** w podwórzu II piętro — u

A PRZYBYCINA

można dostać duży wybór - **obrazów ręczno malowanych** wszelkiego rodzaju — **luster** na dogodnych warunkach - **tylko po 2 zł. tygodniowo.** spec. oprawa obrazów

---

Doktór

Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów leczenie lampą kwarc.

Andrzeja Nr. 2

Tel. 32-28.

Godziny przyjęć: od 1,30-2,30 dla Pań od 6—8 dla Panów W niedziele i święta od 10 — 12

Dr.

Stupel

Szkolna № 12

Choroby włosów, skórne, weneryczne moczopłciowe. Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgen- **(exzematy nowotwory złośliwe)**

przyjmuje od 6—9 w niedzielę do 3—6

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Doktór

Sołowiejczyk

specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Piotrkowska 99.

TEL. 44-92.

przyjmuje od 11 do 4 pp. i 8—9 wiecz. w niedz. i święta od 9—2 po poł.

Dr med.

S. Lewkowicz

Chr. skórne weneryczne i płciowe

Konstantynowska 12.

Tel. 55-53

Przyjmuje od 9—1 od 6—8. Dla pań od 4 — 5.

Dla niezamożnych

Ceny lecznic.

Pokój

umeblowany

frontowy z elektryczn. światłem i wszelkiem wygodam wolny od 1-go lpca. Wiadomość. Żeromskiego 22 m. 14

LAUREATKA

moskiewskiego konserwatorjum wznowiła lekcje

gry fortepjanowej

Wschodnia 72 mieszk. 19

10—12 pp. 2-9r.

Dobermanki

czystej rasy, dwumiesięczne, do sprzedania. Wiadomość: KORN, Piotrkowska Nr. 97.

Rozmaite

Pokój umeblowany do wynajęcia ul. Wólczańska 21 m. 3

Przyjmę pana lub panią na mieszkanie z utrzymaniem pokój osobny. Gdańska 85, m. 12.

Dwum solidnym panom odnajmę pokój umeblowany Andrzeja 52, m. 18

Za wyd. „Republika" sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republika" S. z Ogr. Odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.